

DARIUSZ ANDRZEJ SIKORSKI

*Instytut Historii Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

**ZJAZD GNIEŹNIEŃSKI WIDZIANY Z PERSPEKTYWY
DZIEJÓW POWSZECHNYCH**

W związku z książką Romana Michałowskiego *Zjazd gnieźnieński. Religijne przestanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego* (Wrocław 2005, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 455, Monografie Fundacji Nauki Polskiej)

Książka składa się z trzech części, z których każdą można traktować jako samodzielną całość, ale jednocześnie łączy je wspólna myśl i cel wyrażony w podtytule: wykazanie religijnych przesłanek dla fundacji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

W rozdziale pierwszym (s. 15–89) Autor przedstawia proces kształtowania się organizacji metropolitalnej i urzędu (godności) arcybiskupiej w Kościele powszechnym. Próbuje też wykazać, że za instytucją prawną, jaką było arcybiskupstwo, kryła się również konkretna treść ideowa. Wyniki tej analizy będą przesłankami dla wywodów w rozdziale drugim. Swoją argumentację Roman Michałowski szerzej podbudowuje na przykładzie dwóch arcybiskupstw (Salzburga i Benewentu) oraz biskupstwa Passawy, które w drugiej połowie X w. starało się uzyskać status metropolii. W sumie Autor dochodzi do przekonania, że wśród czynników określających miejsce danego biskupstwa w hierarchii instytucji kościelnych, oprócz norm prawa kanonicznego, decydujące znaczenie miały: lokalizacja stolicy diecezji (preferowane były antyczne ośrodki dawnego kultu pogańskiego), powstanie (lub raczej ugruntowana tradycja o powstaniu) diecezji u samych początków chrześcijaństwa, a najlepiej apostołskie początki, posiadanie relikwii znaczniejszych świętych oraz wykazanie się działalnością misyjną wśród pogan (s. 88 n.).

W rozdziale drugim Autor zajął się wydarzeniami bezpośrednio związanymi z fundacją arcybiskupstwa w Gnieźnie. Od strony interpretacji podstawowej faktografii R. Michałowski oparł się na ustaleniach ugruntowanych już w literaturze, wyraźnie dystansując się od nowszych propozycji Johanna Frieda, a nawet dodając od siebie nowe kontrargumenty. Zaważyło na tym przekonanie Autora, że „gdy chodzi o samą faktografię, szanse na jej lepsze poznanie są minimalne” (s. 99). W tej części do znanych już wątków R. Michałowski wprowadza nowe lub rozbudowuje wcześniej sygnalizowane przez innych badaczy.

Autor zwrócił uwagę, że od momentu rozpoczęcia pielgrzymki do Gniezna tytułatura Ottona III uległa modyfikacji przez dodanie do niej zwrotu „servus Iesu Christi”. Miała ona — jego zdaniem — uwypuklić znaczenie obowiązków misyjnych, które monarcha traktował jako zadanie o szczególnym znaczeniu. Fakt, na który nie zwracano dotąd specjalnej uwagi, wiadomość Thietmara o osobistym złożeniu przez cesarza szczątków św. Wojciecha do nowego ołtarza, po umiejscowieniu go na tle podobnych wzmianek z epoki, stał się okazją do uwypuklenia czci, jaką Otton III darzył Wojciecha, oraz podkreślenia zamiarów cesarza. Zasadniczym była chęć pozyskania męczennika za wiarę, który zginął w trakcie ewangelizowania, dla wspomoczenia własnego dzieła misyjnego. Ten sam cel miał przyświecać wyposażeniu kościoła św. Wojciecha na wyspie na Tybrze. Poza relikwią ręki św. Wojciecha Otton III postarał się o relikwie innych świętych — nie dlatego, że moc św. Wojciecha była niewystarczająca, ale dlatego, że — jak starał się wykazać Michałowski — w tym czasie spotykamy się ze zwyczajem doposażenia miejsc kultu konkretnych świętych przez inne relikwie.

Tytuł *Gaudentego* — *archiepiscopus sancti Adalberti* — ma odzwierciedlać jeden z motywów fundacji: arcybiskupstwo jako dar Ottona III dla świętego, który swoją postawą „wysłużył sobie arcybiskupstwo” (s. 214–219), a jako święty udziela godności miejscu pochówku.

W sprawie wielokroć rozpatrywanego zagadnienia, jakim jest znaczenie terminu „cooperator imperii”, który został użyty wobec Bolesława Chrobrego, Michałowski stara się wykazać, że miał on znaczenie jednoznacznie religijne: „władca Polski miał pomagać cesarzowi w jego apostołskich obowiązkach” (s. 219). Wzmocnieniem uprawnień Bolesława w sprawach kościelnych było przyznanie mu przez cesarza prawa ustanawiania nowych biskupstw i rozdziału dziesięcin kościelnych. Tego dotyczyć miał wzmiankowany przez Galla dokument Sylwestra II (s. 223). Uprawnienia misyjne Bolesława miały rozciągać się aż na Połabie, czy nawet tereny między Odrą a Łabą, i kolidować z ambicjami misyjnymi Magdeburga (s. 227).

Ostatnią kwestią podejmowaną w tym rozdziale jest stosunek arcybiskupstw niemieckich do kościelnej polityki Ottona III wobec Polski. Autor uważa, że jednym z motywów starań o uzyskanie przez Magdeburg zwierzchności nad polskimi biskupami był fakt odcięcia przez nich nadłabskiej metropolii od terenów misyjnych na wschodzie. Podobnie włączenie Małopolski, zdaniem Michałowskiego podlegającej wcześniej Czechom i biskupstwu praskiemu, a tym samym Moguncji, odcięło tę ostatnią od jedyne-go punktu wiążącego metropolię moguncką z krajami misyjnymi. Starania arcybiskupów Magdeburga o uzyskanie godności prymasa Germanii miały zrekompensować utratę perspektyw na ekspansję na wschód, gdyż Autor uznaje, że Germania w dokumencie papieskim obejmuje również Słowiańszczyznę zachodnią, a więc bezpośrednio wymierzona była przeciw arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu (s. 249 nn.).

Ponieważ głównym aktorem działającym w sprawie fundacji gnieźnieńskiej był — zdaniem Autora — Otton III, ostatni rozdział (s. 261–397)

poświęcony jest analizie jego duchowości i koncepcji politycznych, których wynikiem było zaangażowanie się cesarza w założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie. Przede wszystkim Autor starał się wykazać, że idea odnowienia cesarstwa, sformułowana tuż po śmierci Wojciecha, jak i religijne obowiązki cesarza były szczególnie mocno podkreślane w działaniach politycznych Ottona III. Od poprzedników i następców różniło Ottona III poczucie osobistej grzeszności, które domagało się odpowiedniej pokuty, a która przejawiała się m.in. w pewnych ascetycznych rysach. Autor stawia tezę, że wykrystalizowanie się specyficznych poglądów politycznych Ottona III nastąpiło w bezpośrednim związku z męczeńską śmiercią św. Wojciecha. Wpływ świętego odcisnął się też na formie osobistej pobożności cesarza, „który kroczył drogą wytyczoną przez św. Wojciecha — jako cesarz i za pomocą środków właściwych temu urzędowi starał się szerzyć chrześcijaństwo u pogan i tworzyć struktury chrześcijańskie. W ostatnim roku rządów nosił się z zamiarem dosłownego naśladowania Sławnikowica” (s. 342). R. Michałowski nawiązuje do poglądów Knuta Göricha, który za główne źródło inspiracji Ottona uznał religię, a celem *renovatio* miała być reforma Kościoła pod przewodnictwem papieżstwa. Rozdział trzeci jest kolejnym, można dodać — bardzo interesującym, głosem w niekończącej się dyskusji nad fenomenem panowania Ottona III — głosem, który wnioski z poprzedniego rozdziału próbuje osadzić w problematyce historii europejskiego ducha na przełomie tysiącleci.

Problemy przedyskutowane przez Michałowskiego stanowią zestaw argumentów wykorzystanych w krótkim, ale bogatym w treść zakończeniu (s. 389–396). Tutaj dopiero podjęte wcześniej wątki, niektóre wydawałoby się, mało związane z fundacją metropolii gnieźnieńskiej, zostają powiązane i Autor stara się odpowiedzieć na pytanie: jak doszło do powstania metropolii gnieźnieńskiej?

Wpierw wylicza elementy niesprzyjające, jego zdaniem, założeniu metropolii w Gnieźnie, a są to:

1. Doktryna wypracowana przez Karolingów zalecała, aby kraje misyjne na trwałe poddawać zwierzchnictwu arcybiskupów mających siedziby w miastach rdzennie frankijskich.
2. Uzależnienie polskich biskupów od metropolity niemieckiego umożliwiłoby wywieranie wpływów politycznych na polskich władców przez pozbawienie ich swobody w obsadzie stolic biskupich, chociaż siła tych nacisków — zdaniem Autora — nie mogła być zbyt wielka.
3. Posiadanie własnej prowincji kościelnej powodowało wzrost prestiżu władcy i stwarzało możliwość samodzielnej koronacji, a tym samym umożliwiało prowadzenie niezależnej polityki przez Piastów.
4. Powołanie nowej metropolii na ziemiach polskich zamykało drogę ekspansji na wschód metropolitom niemieckim.
5. Istniały przeszkody natury formalnej: Gniezno nie było *civitas* i jego tradycja nie sięgała korzeniami czasów apostołskich, a więc nie mogło być siedzibą metropolii.
6. Państwo polskie było zbyt małe, by mogło pomieścić metropolię.

Mimo tych przeciwności, dzięki męczeńskiej śmierci św. Wojciecha poniesionej w trakcie misji oraz osobowości Ottona III udało się owe przeszkody przezwyciężyć. Zdecydować o tym miały następujące przesłanki:

- A. „we wczesnym średniowieczu rozpowszechnione było przekonanie, że okolicznością uzasadniającą godność metropolitalną danego Kościoła lokalnego jest prowadzona przez jego biskupów ewangelizacja pogan, zwłaszcza jeśli miała miejsce u początków historii rzeczonoego biskupstwa”. Misję prowadził św. Wojciech i swoje zasługi przekazał Gnieznu, jako miejscu swojego wiecznego spoczynku, a jego towarzysz w Prusach został pierwszym arcybiskupem.
- B. Godność metropolitalna Gniezna była niejako wysłużona przez św. Wojciecha dzięki jego działalności misyjnej i śmierci męczeńskiej i wraz z doczesnymi szczątkami świętego przynależna miejscu ich spoczynku.
- C. Dwór cesarski uznał św. Wojciecha za apostoła, dając tym samym solidne podstawy ideologiczne dla przyszłej metropolii.
- D. Papiestwo z reguły sprzyjało emancypacji lokalnych Kościołów, ale około roku 1000 losy polskiego Kościoła faktycznie spoczywały w rękach Ottona III. On też, kładący nacisk na religijny charakter godności cesarskiej, nie musiał uwzględniać interesów politycznych Niemiec, jeśli stały w sprzeczności z dobrem Kościoła. Otton III uznał śmierć męczeńską biskupa za przejaw łaski Bożej, jaka spłynęła na niego za pośrednictwem Wojciecha, a jednocześnie za wskazówkę, w jakim kierunku powinny iść działania cesarskie.

W swojej książce Michałowski rzeczywiście starał się dać podstawy do nowego spojrzenia na zjazd gnieźnieński z perspektywy dziejów powszechnych. Pod tym względem umocowanie wywodów w problematyce powszechnodziejowej jest o wiele lepsze niż w jakimkolwiek poprzednim ujęciu tego zagadnienia, chociaż Autor nie podejmuje wszystkich wątków związanych z powołaniem metropolii gnieźnieńskiej (np. aspekty prawne, polityczne), skupiając się — zgodnie z planem — na aspekcie religijnym. Logika wywodów wydaje się przejrzysta, a argumenty sprawiają wrażenie przekonujących. Jednak głębsza analiza podstawowych przesłanek, na których zbudowana jest koncepcja R. Michałowskiego, musi prowadzić do zakwestionowania nie tylko poszczególnych elementów, ale większości przesłanek, a tym samym opartych na nich wniosków końcowych.

Spróbuję po kolei przedyskutować główne przesłanki.

Ad 1. Nic nie wiadomo o rzekomej doktrynie wypracowanej przez Karolingów, na którą Autor się powołuje. Brakuje przesłanek, by na podstawie znanych faktów istnienia takiej doktryny można było nawet się domyślać. Niezwykły rozrost prowincji mogunckiej na wschód spowodowany był osobistym zaangażowaniem anglosaskich arcybiskupów mogunckich i ich uczniów od drugiej połowy VIII po początek IX w. w dzieło misyjne. Ale przynajmniej w szczytowym momencie tej ekspansji (druga połowa VIII w.) trudno mówić jeszcze o w pełni ukształtowanej metropolii, gdyż dopiero u schyłku VIII w. powstaje organizacja metropolitalna w państwie Franków. Następca św. Bonifacego (zm. 754 r.) na katedrze biskupiej w Moguncji, Anglosas Lull, nie miał godności arcybiskupiej i dopiero

w 782 r. uzyskała ją Richulf. Na przełomie VIII i IX w. powstawała organizacja diecezjalna w Saksonii, która w naturalny sposób podporządkowana została Moguncji, gdyż nowo powstałe biskupstwa wyrastały wskutek wykrojenia ich z terenów, na których dominował kler związany z Moguncją. Sąsiednia Kolonia skorzystała na tej akcji misyjnej znacznie mniej. Zauważmy, że w tym czasie powstają dwie metropolie (salzburska u schyłku VIII oraz hamburska w drugiej ćwierci IX w.) położone poza terenem, który w jakikolwiek sposób można określić jako frankijski. Przy czym arcybiskupstwo hamburskie od początku pomyślane było jako to, które uzyska sufraganie dzięki misji wśród pogan, a archidiecezja salzburska bezpośrednio graniczyła z krajami pogańskimi.

Ad 2. Z tym argumentem można zgodzić się bez zastrzeżeń.

Ad 3. Z pewnością władanie arcybiskupstwem podnosiło prestiż władcy. Natomiast w X/XI w. nie można mówić o zastrzeżeniu prawa koronacji tylko dla metropolitów. Koronować mógł każdy biskup, a raczej — jak wskazuje praktyka — szersze grono biskupów podlegających danemu władcy. Odzwierciedlają to koronacyjne ordines, których część głównego konsekrateura określa jako „episcopus” czy „episcopus sedis illius”, inne jako „episcopus metropolitanus”. Te ostatnie wywodzą się z niemieckiego sakramentarza powstałego dla arcybiskupa Moguncji około 950 r. Inne gałęzie znanych nam ordines wywodzą się z niego i nawet jeśli zachowują wzmiankę o metropolicie, to jako tekstowy przejętek za wzorcem. Z pewnością w X–XI w. nie było żadnej normy prawnej uzależniającej ważność koronacji od udziału w niej metropolity¹. Co więcej, koronacja mogła mieć wyłącznie świecki charakter². Widoczna jest wprawdzie tendencja do preferowania konsekracji udzielanych przez metropolitów, jeśli w państwie znajdowała się metropolia. Było to uzasadnione tym faktem, że między konsekracją biskupów a koronacją królów były wyraźne podobieństwa w ceremoniale, a ponieważ te pierwsze zastrzeżone były dla właściwego metropolity, to nic dziwnego, że w późniejszym średniowieczu zaczęto w ten sam sposób pojmować prawa do koronacji kościelnej.

Ad 4. Z pewnością nie można rozpatrywać działalności misyjnej w kategoriach całej prowincji kościelnej. Pod tym względem biskupi byli samodzielni i niezależni od metropolitów. Ci ostatni nie mieli żadnej możliwości prowadzenia działalności misyjnej z wykorzystaniem przynależnych do prowincji biskupstw. Gdy sama archidiecezja traciła kontakt z terenem

¹ Por. podstawowe ujęcie: C. A. Bouman, *Sacring and Crowning. The Development of the Latin Ritual for the Anointing of Kings and the Coronation of the Emperor before the Eleventh Century*, Groningen 1957, tu s. 64 oraz *Ordines coronationis Franciae: Texts and Ordines for the Coronation of Frankish and French Kings and Queens in the Middle Ages*, wyd. R. Jackson, vol. 1–2, Philadelphia 1995; C. Brühl, *Fränkischer Krönungsbrauch und das Problem der ‚Festkrönungen‘*, „Historische Zeitschrift” 196, 1962, s. 265–326; idem, *Kronen und Krönungsbrauch im frühen und hohen Mittelalter*, „Historische Zeitschrift” 234, 1982, s. 1–32.

² Por. casus Henryka I, por. J. Ott, *Kronen und Krönungen in frühottonischer Zeit*, w: *Ottotonische Neuanfänge. Symposium zur Ausstellung „Otto der Große, Magdeburg und Europa”*, red. B. Schneidmüller, Mainz 2001, s. 171 nn. W Norwegii do pierwszej koronacji kościelnej doszło dopiero w 1164 r., por. K. von See, *Königtum und Staat im skandinavischen Mittelalter*, Heidelberg 2002, s. 44.

misyjnym, tzn. ze wszystkich stron graniczyła z innymi diecezjami, kończyły się jej tereny ekspansji. Ale to samo dotyczyło każdego biskupstwa. Rola arcybiskupów Moguncji w organizowaniu misji saskiej w końcu VIII i na początku IX w. była szczególna, ale wynikało to ze świeżej tradycji św. Bonifacego, który swoją działalnością objął szerokie tereny wschodnie imperium Karolingów. Jego następcy w Moguncji poczuli się do kontynuacji dzieła, ale nie z racji urzędu metropolitalnego. Dla wieku X i następujących nie posiadamy śladów źródłowych, które potwierdzałyby jakiegokolwiek ambicje misyjne arcybiskupów Moguncji. Także Autor stwierdza, że „rozmiary zaangażowania misyjnego Moguncji w X stuleciu niełatwo określić, ale zapewne było ono większe niż z pozoru mogłoby się wydawać” (s. 243). Jednak zarówno przytoczone przykłady nie świadczą o takim zaangażowaniu, jak i nie mamy bezpośrednich świadectw zainteresowania misjami. Przeznaczony przez Ottona I na misjonarza na Rusi mnich z mogunckiego klasztoru św. Albana, Liborius, został wyświęcony przez arcybiskupa Bremy Adalda w 960 r. Wprawdzie osoba drugiego misjonarza Rusi, mnicha z trewirskiego klasztoru św. Maksymina, Adalberta, została podsunęta Ottonowi I przez arcybiskupa Moguncji Wilhelma, który nawet udzielił mu święceń biskupich, to nie on był inicjatorem misji ruskiej³. Identyfikacja misjonarza Islandii Fryderyka z chorbiskupem tego samego imienia znanego z otoczenia arcybiskupa Moguncji opiera się tylko na zawodnym kryterium imionowym. Widocznie sam Autor nie jest przekonany własnymi argumentami, bo w końcu stwierdza, że „owo zaangażowanie nie wykraczało poza pewne minimum”. Za bezpodstawne trzeba uznać stwierdzenie, że metropolia moguncka „i tak miała prawo uchodzić za metropolię misyjną, choćby dlatego, że jej sufragani byli posłani ad gentes” (s. 243 n.). Trudno wskazać takie działania metropolitów mogunckich, które świadczyłyby o wspieraniu swoich sufraganów na wschodnich rubieżach prowincji. Wprawdzie pośród prób wyjaśnienia podporządkowania diecezji praskiej metropolie mogunckiemu pojawiały się w historiografii odwołania do chęci udziału Moguncji w dziele misyjnym Ottonów na wschodzie, ale jest to czysty konstrukt myślowy bez poparcia źródłowego. Poza świadectwami zwykłych relacji metropolia-sufragania nic nie wiemy o jakimkolwiek zaangażowaniu się Moguncji w sprawy czeskie czy starania o dalszą ekspansję⁴.

Przywołany przez Autora przykład zaangażowania Salzburga w misję wśród Słowian jest przypadkiem szczególnym, gdyż była to jedna z dwóch archidiecezji niemieckich, która graniczyła bezpośrednio z terenem zamieszkanym przez pogan. Działalność misyjna arcybiskupów Salzburga ograniczała się do horyzontu ich własnej archidiecezji. Ta zresztą, wskutek

³ *Adalberti continuatio Reginonis*, MGH Scriptorum rerum germanicarum in usum scholarum, t. [50]: *Reginonis abbatis Prumiensis Chronicon cum continuatione Treverensi*, wyd. F. Kurze, Hannover 1890, anno 961 i 962.

⁴ Por. A. Huber, *Die Metropole Mainz und die böhmischen Länder*, „Archiv für Kirchengeschichte von Böhmen-Mähren-Schlesien” 3, 1973, s. 24–57 oraz H. Beumann, *Entschädigungen von Halberstadt und Mainz bei Gründung des Erzbistums Magdeburg*, w: *Ex ipsius rerum documentis. Beiträge zur Mediävistik. Festschrift für Harald Zimmermann zum 65. Geburtstag*, red. K. Herbers i in., Sigmaringen 1991, s. 383–398.

skutecznej akcji misyjnej, tak rozrosła się terytorialnie, że już w drugiej połowie VIII w. pojawiły się problemy z zarządzaniem tak dużym obszarem. Arcybiskupi poradzili sobie z tym problemem nie przez wykrawanie na rubieżach samodzielnych biskupstw (tak jak podobną sytuację w Saksonii rozwiązał Karol Wielki na przełomie VIII i IX w.), co spowodowałoby uszczuplenie archidiecezji i odcięcie możliwości terytorialnego rozwoju na przyszłość, ale przez powoływanie chorbiskupów (odpowiednik dzisiejszego biskupa pomocniczego), a później (od 1072 r.) przez fundowanie biskupstw własnych („Eigenbistum”), nad którymi arcybiskupi Salzburga jako prawni właściciele mogli sprawować kontrolę łącznie z inwestyturą biskupów⁵.

Archidiecezja magdeburska od samego początku odcięta była przez własne sufraganie od terenów misyjnych. Jedyńm sposobem ekspansji, a raczej podniesienia własnego prestiżu liczbą podległych sufraganii, było podporządkowanie sobie powoływanych lub istniejących biskupstw podległych Piastom, ale to nie ma nic wspólnego z działalnością misyjną.

Spośród metropolii niemieckich pretensje do terenów przyszłej polskiej metropolii mogli mieć tylko dwaj arcybiskupi: moguncki i magdeburski. Moguncja nie wykazywała zainteresowania powiększaniem liczby sufraganii, gdyż i tak była największą co do liczby biskupów sufraganów i pod względem obszaru metropolią w Rzeszy. Giselher, arcybiskup magdeburski, znajdował się na przełomie tysiącleci w kłopotach spowodowanych objęciem arcybiskupiego stolca z naruszeniem prawa kościelnego, co zostało potwierdzone na synodzie w Pawii w 997 r. i w dwa lata później, na kolejnym synodzie, postanowiono, iż musi opuścić Magdeburg i wrócić do dawnej diecezji merseburskiej. Aby utrzymać się przy urzędzie, Giselher prowadził delikatną grę z Ottonem III i jakkolwiek sprzeciw wobec władcy był nie do pomyślenia⁶. Słabości swojej argumentacji świadom jest chyba także Autor, gdy stwierdza: „Niewiele konkretnego możemy powiedzieć o oporze, z jakim plany gnieźnieńskie spotykały się wśród arcybiskupów niemieckich. Że jednak taki był, wiemy na pewno” (s. 390). Jeśli już można by się spodziewać oporu, to jedynie ze strony arcybiskupa magdeburskiego, ale to, co wiemy na pewno w tej sprawie, to właśnie brak śladów sprzeciwu wobec fundacji gnieźnieńskiej nawet z tej strony. Jedyne tropy wskazujące na chęć zmiany sytuacji czy niechęci wobec postanowień zjazdu w Gnieźnie pochodzą dopiero z czasów po wydarzeniach 1000 r. Jest to podjęta w Magdeburgu pomiędzy rokiem 1004 a 1012 próba sfabrykowania podstaw prawnych w celu zmiany sytuacji oraz wstrzeźliwa wypowiedź Thietmara z 1018 r. Obie powstały w innej rzeczywistości politycznej. O rzekomym negatywnym stanowisku innych metropolitów — wbrew stanowczej opinii Michałowskiego — nic nam nie

⁵ W. Heinemeyer, *Zur Gründung des Bistums Gurk in Kärnten*, w: *Historische Forschungen für Walter Schlesinger*, red. H. Beumann, Köln-Wien 1974, s. 495-513; G. Hödl, *Vom Kloster zum Salzburger „Eigenbistum“ — Die Gründung des Bistums Gurk 1072*, w: *Hemma von Gurk. Katalog der Ausstellung auf Schloß Straßburg*, red. P.G. Tropper, Klagenfurt 1988, s. 39-48.

⁶ R. Holtzmann, *Die Aufhebung und Wiederherstellung des Bistums Merseburg*, „Sachsen und Anhalt” 2, 1926, s. 35-75.

wiadomo. Zakładane, ale niewykazane źródłowo, niezadowolone Moguncji, mające wynikać z okrojenia podległej jej diecezji praskiej i morawskiej przez nowo powstałe biskupstwa we Wrocławiu i Krakowie, opiera się na domniemywanej uprzedniej przynależności tych terenów do obu tych diecezji. Kwestia ta jest, jak wiadomo, wielce dyskusyjna.

Ad 5. Ten argument w swojej istocie odwołuje się do rzekomych warunków formalnych (starożytna geneza civitas i tradycja apostołska), które powinna spełniać stolica prowincji kościelnej. Zdaniem R. Michałowskiego warunki te, opisane w fałszywych Dekretach znajdujących się w powstałej w połowie IX w. kolekcji prawa kanonicznego Pseudo-Izydora, były w X w. uważane za obowiązujące. Nie sądzę, by można się zgodzić z postulowaną w książce wizją zakładającą znaczne już w X w. wpływy dzieła Pseudo-Izydora na ówczesną eklezjologię⁷. R. Michałowski traktuje organizacyjną wizję Kościoła zawartą w Dekretach jako odzwierciedlenie poglądów ówczesnego duchowieństwa (s. 30 n.). Rzekomo już w X w. „świat rozumował według zasad głoszonych przez Pseudo-Izydora, nawet jeżeli nie wszyscy kompilację tę czytali” (s. 49). Tymczasem wydaje się, że relacja była odwrotna, to Dekretały wpłynęły na ukształtowanie się, uchwytnych źródłowo dopiero w X w., poglądów zbieżnych z tymi, które w nich znajdujemy. Z drugiej strony rozwijająca się niezależnie od Dekretów myśl eklezjologiczna dopiero w połowie XI w. znalazła się w takim stanie, że w dziele Pseudo-Izydora coraz częściej znajdowano gotowe rozwiązania problemów nurtujących środowisko reformatorów. Od tego czasu gwałtownie wzrasta zainteresowanie *Dekretami* i wchodzi one coraz częściej w skład wielu kompilacji prawnych, jakie pojawiły się w drugiej połowie XI w.

Autor tropi próby wypracowania starożytnej tradycji Magdeburga na podstawie dwunastowiecznych *Gesta Archiepiscoporum Magdeburgensium*, przyjmując dość dowolnie założenie, że tradycja ta „być może znana już była u schyłku X lub na początku XI wieku” (s. 44). W konkluzji jednak stwierdza, że nie ma po niej śladów w materiale źródłowym z X w. i dla miarodajnych kręgów rzymskich i ottońskich nie było wątpliwości, iż Magdeburg nie ma tradycji antycznej (s. 46). W sumie Autor sam utracą argument broniąc tezy, której obronić nie sposób — po prostu ówczesna praktyka pokazuje, że zakładając metropolie w X i XI w., nie kierowano się starożytnością jej przyszłej stolicy.

Abstrahując już nawet od wpływów pseudoizydoriańskich, nie zapominajmy, że zasada zakładania biskupstw w godnych miejscach znana była od IV w., od soboru w Serdyce (342–343), gdzie nakazano, aby siedziba biskupa była odpowiednio godna, a civitas dość ludna. Gdy w VIII w. św. Bonifacy zakładał biskupstwa na terenie Niemiec, papież Zachariasz wyraził obawy, czy wybrane miejscowości są wystarczająco godne i przywołał właśnie przepisy kanonów w Serdyce⁸. Oczywiście różnice między

⁷ Por. analizę zagadnienia u Horsta Fuhrmanna, *Einfluß und Verbreitung der pseudoisidorischen Fälschungen*, t. 2, Stuttgart 1973, s. 318 nn., 395 nn.

⁸ *Die Briefe des heiligen Bonifatius und Lullus*, wyd. M. Tangl, Berlin 1916, MGH Epistolae selectae, t. 1, nr 51, s. 86 n.

civitas a germańskimi grodami nie były jednak przeszkodami nie do pokonania, gdy wymagała tego sytuacja.

Wywód o apostołstwie św. Wojciecha służy temu, aby pokazać, że jedna z przesłanek ułatwiających, tak jak to widzi Michałowski, uzyskanie godności metropolitalnej — tradycja apostołska, została związana z Wojciechem, który w jednym z Żywotów został tym terminem nawet określony. Apostołstwo Wojciecha miało nadrobić, zdaniem Autora, ewidentny brak tradycji apostołskiej Gniezna. Trudno zgodzić się z argumentami, na podstawie których Michałowski uważa, że metropolie powinny wykazać się tradycją apostołską. Praktyka pokazuje, że niewiele z nich mogło poszczycić się faktycznym czy rzekomym pochodzeniem od apostołów. Przecież niemal równoległe z fundacją w Gnieźnie powstają arcybiskupstwa węgierskie. Do ich powstania nie była potrzebna żadna tradycja i nawet nie ma śladu, aby taką próbowano dorobić. W końcu VIII i w IX w., gdy budowano w państwie karolińskim struktury metropolitalne, o powstawaniu metropolii nie decydowały motywy ideologiczne, ale przede wszystkim wola władcy i zgoda papieża, który był dysponentem paliusza arcybiskupiego. Arcybiskupstwo w Hamburgu nie miało, co jest oczywiste, żadnej antycznej tradycji, ani nigdy takiej nie wytworzyło. Dla Adama Bremeńskiego, który próbował wykazać prawa arcybiskupstwa hambursko-bremeńskiego, wystarczającym uzasadnieniem są znane mu precepta cesarskie i przywileje papieskie⁹.

Z punktu widzenia Autora bardzo interesująca powinna być (niewyżykana przez niego) odległa wprawdzie geograficznie, ale bliska czasowo analogia z Hiszpanią. W liście do papieża Jana XII z roku 970 napisanym przez arcybiskupa Cezariusza z Compostelli tenże donosi, że na synodzie odbytym przed laty (różnie datowany, 955–963 r.) został wybrany przez biskupów i wyświęcony na metropolitę Tarragony, będącej wówczas jeszcze w rękach arabskich. Ponieważ później napotkał opór części biskupów i sąsiedniego metropolity w Narbonne, zwrócił się do papieża o radę i wsparcie. Prawomocność powołania nowej metropolii uzasadnił tradycją, iż jak każdy kraj, tak i Hiszpania posiada własnego apostoła, który został wysłany do nawrócenia pogan. Jego zdaniem wyświęcenie przez biskupów w powiązaniu z właściwym dla Hiszpanii apostołem jest wystarczającą legitymacją jego praw. Dalej w liście skarży się, że jego przeciwnicy wysuwają argument, iż apostoł Jakub wprawdzie w Compostelli jest pochowany, ale nigdy nie żył w Hiszpanii¹⁰. Mimo jednoznacznych nawiązań do tradycji apostołskiej (i tylko do niej), wsparcie jest pozorne. Borell,

⁹ H.-W. Goetz, *Geschichtsschreibung und Recht. Zur rechtlichen Legitimierung des Bremer Erzbistums in der Chronik Adams von Bremen*, w: *Recht und Alltag im Hanseraum Gerhard Theuerkauf zum 60. Geburtstag*, red. S. Urbański, C. Lamschus, J. Ellermeyer, Lüneburg 1993, s. 195 n.

¹⁰ Tekst J. Marti Bonet, *Las pretensiones metropolitanas de Cesáreo, abad de Santa Cecilia de Montserrat*, „Anthologica Annua” 21, 1974, s. 160 nn., do którego nie dotarłem; treść listu oddaję za omówieniami: H. Zimmermann, *Papstregesten 911-1024*, Wien-Köln-Weimar 1998, nr 470 oraz O. Engels, *Die Anfänge des spanischen Jakobusgrabes in kirchenpolitischer Sicht*, „Römische Quartalschrift für christliche Altertumskunde und Kirchengeschichte” 75, 1980, s. 170.

władca Katalonii, widząc trudności, jakie miał Cezariusz w zdobyciu autorytetu wśród episkopatu, postanowił zbudować organizację metropolitalną, opierając się na biskupstwie Vich, aby uniezależnić się od pozostającego poza jego wpływem arcybiskupstwa w Narbonne. Dla naszych rozważań ważne jest to, że Vich, podniesione do rangi metropolii przez Jana X w 971 r., nie miało żadnej tradycji apostołskiej¹¹. O tym, że pozycję tę utraciło w kilka lat później, w 978 r., też zadecydował lokalny układ polityczny, a nie jakieś warunki formalne. Nawet papieski przywilej nie zapobiegł upadkowi metropolii, gdyż nowy papież Benedykt VII, jak świadczy dokument z 978 r., uznał stan sprzed 971 r.¹²

Ad 6. Ten argument jest zupełnie nie do przyjęcia, gdyż wielkość prowincji nie odgrywała żadnej roli. Z interesującego nas okresu znamy metropolie utworzone w drugiej połowie X w. w południowej Italii, które były porównywalne z wielkopolskim rdzeniem państwa Piastów. Teoretycznie minimalną liczbą sufraganii były trzy. Uwarunkowane to było starochrześcijańskim przepisem prawnym, który stanowił, iż do wyświęcenia biskupa potrzebnych jest trzech biskupów konsekratorów. Ale istniały wówczas metropolie, które były terytorialnie bardzo ograniczone i nawet przez długi czas nie posiadały żadnej sufraganii, jak np. Hamburg–Brema czy Piacenza.

Przyjrzyjmy się teraz tym przesłankom, które zdaniem Michałowskiego miały powyższe przeszkody przezwyciężyć.

Ad A. Ten argument oparty jest na nieudowodnionej tezie, że działalność misyjna biskupstwa uzasadniała nadanie godności metropolitalnej. W rzeczywistości nie ma śladu, aby taki pogląd istniał (Autor też tego nie wykazuje), nie mówiąc już o jego powszechnej znajomości. Tu ponownie należy odnieść się do przykładów fundacji metropolii w X i XI w., które nie potwierdzają, aby ten czynnik w jakikolwiek sposób ważył w sprawie nadania godności metropolitalnej, nie mówiąc już o prawie kanonicznym, które w tej sprawie milczy. Pozostała część wywodów jest konsekwencją tego założenia. Gdyby fundacja gnieźnieńska oparta była na tradycji misyjnej, to można by się spodziewać pielęgnowania jej w późniejszym okresie, o czym jednak (a okazja ku temu trwała do XIII w.) nic nie wiemy. Z drugiej strony, skomplikowane dzieje arcybiskupstwa w XI w. nie sprzyjały ani utrwaleniu, ani pielęgnowaniu tradycji, które ewentualnie towarzyszyły założeniu metropolii. W każdym razie brak dla prezentowanej hipotezy jakiegoś zacementowania w źródłach.

Ad B. Ten argument opiera się w części na wcześniejszych rozważaniach dotyczących Salzburga i Passawy, które zdaniem Autora szukały legitymizacji władzy metropolitalnej w misyjnej działalności poprzedników (o czym niżej). Słusznie sceptycznie odnosi się on do hipotezy Gerarda Labudy, jakoby Wojciech przed wyruszeniem na misję otrzymał paliusz, gdyż żadne źródło o tym nie wspomina. Można dodać, że przedstawienie

¹¹ Por. J. Vincke, *Staat und Kirche in Katalonien und Aragon während des Mittelalters*, Münster 1931, s. 349 nn.

¹² H. Zimmermann, op. cit., nr 562; por. O. Engels, *Die weltliche Herrschaft des Bischofs von Auson-Vich (889–1315)*, „Spanische Forschungen der Görresgesellschaft. Erste Reihe: Gesammelte Aufsätze zur Kulturgeschichte Spaniens” 24, 1968, s. 1–40.

św. Wojciecha na studziencie na Wyspie Tybrowej w Rzymie nie może być traktowane jako argument, gdyż nie wiadomo, czy przedstawia paliusz czy racjonal, które są w tym czasie bardzo podobne do siebie¹³. Te rozważania prowadzą Autora do wniosku, że „tytuł Archiepiscopus sancti Adalberti wyrażał przekonanie osób podejmujących w Rzymie odnośne decyzje, iż arcybiskupstwo gnieźnieńskie zostało ustanowione dzięki zasługom św. Wojciecha i dla większego uczczenia jego osoby” (s. 218).

Niezwykły w treści podpis Radzima Gaudentego „Gaudentius archiepiscopus sancti Adalberti martyris” pod dokumentem wystawionym przez Ottona III w Rzymie 2 grudnia 999 r. zazwyczaj jest interpretowany jednoznacznie — jako ślad po planach erygowania metropolii w Gnieźnie oraz jako pierwsze świadectwo wskazujące na kanonizację św. Wojciecha. Wracając jednak do samego zapisu źródłowego, dowiadujemy się jedynie o dwóch faktach: Gaudenty był w grudniu 999 r. arcybiskupem oraz Wojciech był uznawany w dwa i pół roku po męczeńskiej śmierci za świętego. Pozostawiam kwestię rzekomej kanonizacji papieskiej św. Wojciecha, która w rozważaniach Michałowskiego nie jest uwzględniana, na uboczu. Niemal zgodnie uważa się, że termin archiepiscopus ma znaczenie metropolita, gdyż znany nam za Thietmarem fakt założenia metropolii gnieźnieńskiej, z Gaudentym na czele, miał miejsce zaledwie parę miesięcy później. Takie ścisłe powiązanie obu faktów źródłowych opiera się na przekonaniu, że zakładanie metropolii musiało przebiegać wedle procedur prawnych, które siłą rzeczy były rozciągnięte w czasie, czego przykładem ma być długi okres fundowania arcybiskupstwa magdeburskiego. Jeśli za jedyną analogię uznamy przypadek Magdeburga, to wnioskowanie wydaje się uprawnione. Zapomina się jednak, że przypadek Magdeburga był szczególny i nietypowy oraz wbrew sugestiom wielu badaczy nie jest wcale najlepszą analogią dla wydarzeń gnieźnieńskich, a przynajmniej nie jest jedyną. Jak widzimy w innych przypadkach, np. kilku metropolii w południowej Italii, erygowanie metropolii, jeśli nie było przeszkód prawnych, było aktem jednorazowym, niewymagającym wcześniejszych przygotowań ani postępowania według skomplikowanej procedury. Nie uwzględnia się i takiej możliwości, że „archiepiscopus sancti Adalberti” może odnosić się do biskupa, w którego katedrze znajdują się relikwie świętego, a sam biskup jest uhonorowany jedynie paliuszem i związanym z nim tytułem arcybiskupim, co nie oznacza jego funkcji metropolitalnej. Przy takim założeniu Gaudenty nie musiał być już w 999 r. przewidziany na arcybiskupa-metropolitę gnieźnieńskiego, ale mógł być biskupem uhonorowanym godnością arcybiskupa z racji opieki nad relikwiami św. Wojciecha. Dodać można, że w planach cesarskich miejscem przechowywania ciała św. Wojciecha niekoniecznie musiało być Gniezno.

W dokumencie wystawionym przez Ottona III 4 kwietnia 1001 r. w obecności Sylwestra II oraz Anastazego, opata ze „Sclavanensis provincie”¹⁴, prawdopodobnie mowa jest o Anastazym–Astryku, opacie polskiego

¹³ H. Beumann, *Zu den Pontifikalinsignien und zum Amtsverständnis der Bischöfe von Halberstadt im hohen Mittelalter*, „Sachsen und Anhalt” 18, 1993, s. 9–49, zvl. 25 nn.

¹⁴ MGH *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, t. 2, cz. 2: *Otonis III. Diplomata*,

klasztoru „Meserici” (Międzyrzecz?). Określenie „de Sclavanensis provincie” oznacza prawdopodobnie prowincję gnieźnieńską¹⁵. Przyjmując tę identyfikację za trafną (równie dobrze provincia może mieć tu znaczenie geograficzne, a nie kościelne), zauważymy, że w rok po fundacji gnieźnieńskiej Otton III nie wspomina o szczególnej łączności metropolii z św. Wojciechem (np. w formie NN de provincia sancti Adalberti), a nawet nazwa Gniezna (faktycznie mało mówiąca) jest zastąpiona ogólnym, ale znanym terminem geograficznym. Dlatego nie można chyba przykładać aż tak dużego znaczenia do tytułu Gaudentego w 999 r., gdyż — jak sądzę — i w tym przypadku bardziej prozaiczne czynniki zdecydowały o przyjętej formule, mianowicie podwyższenie prestiżu noszącej go osoby przez zwiążanie z osobą o szczególnym wówczas autorytecie, skoro nazwa siedziby arcybiskupa nic w Italii nie mówiła.

Ad C. Jednym z elementów umożliwiających nadrobienie formalnych niedostatków Gniezna jako siedziby metropolii było, zdaniem Michałowskiego, uznanie św. Wojciecha za apostoła. Autor na postawione przez siebie pytanie, „czy św. Wojciech — — spełniał kryteria nawet najszerzej pojętego apostołstwa, w takim rozumieniu, w jakim używano owego terminu we wczesnym średniowieczu”, stwierdza, że przypuszczalnie Otton III „nosił się z zamiarem podkreślenia apostołskiego charakteru swego patrona” (s. 159 n.). Ta analiza idei apostołstwa opiera się na bardzo wąskiej podstawie źródłowej. Trudno uznać, iż faktycznie udało się Autorowi dotrzeć do znaczenia terminu „apostoł” na przełomie tysiącleci. Chociaż problem ten wymagałby dogłębnych badań, to tylko pobieżny przegląd źródeł wzbudza wątpliwości co do wywodów Michałowskiego o apostołstwie¹⁶. Przede wszystkim nie znajduje potwierdzenia sugestia, że termin „apostoł” stosowany był tylko wobec ludzi zaangażowanych w dzieło misyjne. W Żywocie św. Remakliusza autorstwa działającego w czasach św. Wojciecha Notgera z Leodium następcy Remakliusza, Papolen, został określony jako „vir apostolicus”, bez związku z jego działalnością, gdyż nie był misjonarzem¹⁷. Podobnie określił go autor *Gesta pontificum Tungrensium et Leodiensium*, Heriger, opat z Lobbes (zm. 1007 r.): „domnus apostolicus vir Papolenus”¹⁸. W hymnie jaki napisał Odilon, opat Cluny (994–1049), na cześć swojego poprzednika Maiolusa (zm. 994 r.) tenże określony jest również jako „vir apostolicus”¹⁹. W *Gesta episcoporum Cameracensium*, dziele powstałym w pierwszej połowie XI w., jeden z biskupów Cambrai

wyd. T. Sickel, Hannoverae 1893, nr 396, s. 828: „Anastasius abbas monasterii sancte Marie Sclavanensis provincie”.

¹⁵ G. Györfly, *Zu den Anfängen der ungarischen Kirchenorganisation auf Grund neuer quellenkritischer Ergebnisse*, „Archivum Historiae Pontificae” 7, 1969, s. 79–113, tu s. 85, por. uwagi G. Labudy (SH 14, 1971, 3, s. 451), który nie zgadza się z tą interpretacją, ponieważ uważa za nieprawdopodobne, aby Węgry zaliczono do Słowiańszczyzny. Otwartą kwestią jest, w jakiej mierze Sclavinia jest terminem geograficznym, a w jakiej etnicznym.

¹⁶ Vir apostolicus pojawia się dość często w hagiografii i historiografii merowińskiej.

¹⁷ PL, wyd. J. Migne, t. 169, k. 1168: „Successit illi dominus Papolenus, vir apostolicus, cuius supra fecimus mentionem”.

¹⁸ MGH SS, t. 7, Hannoverae 1846, s. 189.

¹⁹ PL, t. 142, k. 963.

został określony także jako „vir apostolicus”²⁰, inny — Halitharius, „vir doctrina apostolicus et fide catholicus”²¹. Przykłady użycia epitetu apostołskiego w X i XI w. wobec ludzi nie mających wiele wspólnego z działalnością misyjną można mnożyć. Wprowadzony jako główny argument przypadek walki Ademara z Chabannes o uznanie apostołstwa św. Marcjela ma tę słabość, że jest wyjątkowy, a co więcej, nosi bardzo silne piętno osobistej czci i zaangażowania Ademara. Uważam, że nie możemy poglądów Ademara w tej sprawie traktować jako reprezentatywnych dla epoki czy środowiska. Nie widzę też żadnych nawet aluzji w żywotach św. Wojciecha, które mogłyby być interpretowane jako przejaw zamiarów cesarza promowania kultu Wojciecha jako apostoła.

Ad D. W tym punkcie zgadzam się z Autorem, iż głównym i rozstrzygającym czynnikiem w powstaniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego była osoba Ottona III. Określiłbym to nawet bardziej jednoznacznie, gdyż nie widzę konieczności uwzględnienia okresu przygotowawczego i do fundacji gnieźnieńskiej, moim zdaniem, mogło dojść zupełnie spontanicznie dopiero w czasie pobytu w Gnieźnie. Nawet jeśli w czasie zjazdu gnieźnieńskiego pojawiły się jakieś przeszkody prawne (sprawa protestu Ungera), to pod wpływem podniosłości chwili zostały widocznie natychmiast rozwiązane. Zauważmy, że według Galla przywilej zatwierdzający powstanie nowej metropolii został wystawiony po zjeździe gnieźnieńskim²², a nie po domniamanym synodzie rzymskim z 999 r., na którym rzekomo miało dojść do podjęcia takiej decyzji. Wracając do analogii magdeburgskiej, to trzeba podkreślić, że konstytutywny dla metropolii magdeburgskiej dokument papieski z 967 r. został wydany tuż po zakończeniu w Rawennie synodu w tej sprawie. Dokument wystawiono nie tylko na długo przed faktycznym uformowaniem się archidiecezji, ale nawet przed ustaniem poważnych przeszkód prawnych, które dopiero przez śmierć głównego oponenta — biskupa Halberstadt — uległy rozwiązaniu w półtora roku później. Czy motywacje cesarza były takie, jak próbuje je naświetlić Autor, jest sprawą dyskusyjną, gdyż musimy polegać wyłącznie na hipotetycznych rekonstrukcjach opartych na niewystarczającym materiale źródłowym, ale przedstawiona w książce propozycja mieści się w realiach epoki i brzmi całkiem prawdopodobnie.

R. Michałowski podjął kilka istotnych z punktu widzenia rozpatrywanego problemu wątków, które odgrywają ważną rolę w ukształtowaniu całości koncepcji. Z tego powodu warto bliżej im się przyjrzeć, co pozwoli ustalić źródła podstawowych rozbieżności między poglądami Autora a przedstawioną powyżej krytyką.

Jednym ze spornych punktów są odmienne wizje struktury Kościoła powszechnego około roku 1000. W wywodach Autora przebija koncepcja organizacji Kościoła w pierwszym tysiącleciu ukształtowana pod wpływem

²⁰ Wyd. L. C. Bethmann, MGH SS, t. 7, rozdz. 13.

²¹ Ibidem, rozdz. 40.

²² *Galli Anonymi Chronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, MPH n.s., t. 2, ks. 1, rozdz. 20: „cuius paccionis decretum papa Silvester sancte Romane ecclesie privilegio confirmavit”.

ustaleń — dodajmy, że błędnych — przedstawionych w pracach Anzelma Weissa, na którego Autor się powołuje²³. Przede wszystkim w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa nie można mówić o zhierarchizowanej strukturze zarządu Kościołem pod względem dyscyplinarnym, a więc o „podległości trójstopniowej” (s. 16): patriarcha — metropolita — biskup diecezjalny²⁴. Jeśli już sprawę tę w ogóle można w ten sposób ujmować dla tego okresu, to do VI w. była to hierarchia dwustopniowa: metropolita — biskup diecezjalny, i podległość ta dotyczyła wąskiego zakresu spraw: nadzoru wyboru nowego biskupa i jego konsekracji, rozsądzania sporów między biskupami własnej prowincji oraz przewodniczenia synodom prowincjonalnym²⁵. Metropolita nie wykonywał bezpośredniej władzy nad sufraganami. Z kolei metropolie jurysdykcyjnie nie były podległe właściwemu patriarche — w rozpatrywanym przypadku biskupowi Rzymu. Z faktu, iż uznanym od IX w. czynnikiem koniecznym w powstaniu metropolii było papieństwo, nie wynika dalsza zależność. Nie do przyjęcia jest stwierdzenie, że „w stosunku do sufraganów [metropolita] korzystał mianowicie z władzy delegowanej, której źródłem była Stolica Apostolska. Są podstawy, aby sądzić, że w X stuleciu istotę urzędu metropolity sprowadzano do wikariatu papieskiego” (s. 23). Powołując się w tym miejscu na fundamentalną dla problemu pracę Friedricha Kempfa²⁶, Autor przeoczył, że w cytowanym dziele mowa jest o sfałszowanym w imieniu Benedykta VI dokumencie dla Salzburga²⁷. Tylko w nim pojawia się sformułowanie o wikariacie papieskim arcybiskupów salzburskich. F. Kempf widzi tu dopiero pierwsze symptomy długiego procesu, który mógł doprowadzić instytucję metropolii kościelnej do roli ekspozytury papieństwa. W X w. śladem takich zabiegów były właśnie starania niektórych metropolitów z Rzeszy o uzyskanie władzy bezpośrednio delegowanej przez Stolicę Apostolską w formie prymasostwa lub wikariatu papieskiego²⁸, ale bez związku z ich godnością metropolitalną. Dzięki tym godnościom chcieli się właśnie wybić ponad innych metropolitów. Dopiero za Grzegorza VII możemy zaobserwować świadome traktowanie metropolitów jako eksponentów

²³ A. Weiss, *Rola i funkcje prowincji kościelnych w Kościele okresu starożytnego i wczesnego średniowiecza (do VIII w.)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 28, 1981, 4, s. 29–51; idem, *Biskupstwa bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej w średniowiecznej Europie*, Lublin 1992, por. moją krytykę, *O rzekomej instytucji biskupstwa bezpośrednio zależnego od Stolicy Apostolskiej*, CPH 55, 2003, 2, s. 157–185.

²⁴ Por. J. Gaudemet, *L'Eglise dans l'Empire romain (IV^e–V^e siècles)*, Paris 1959, s. 381 n.

²⁵ Uwagi te nie dotyczą szczególnych rozwiązań charakterystycznych dla Kościoła w północnej Afryce oraz patriarchatu aleksandryjskiego, gdzie struktury metropolitalne się nie wykształciły lub nie miały praktycznego znaczenia.

²⁶ W. Kempf, *Primatiale und episkopal-synodale Struktur der Kirche vor der gregorianischen Reform*, „Archivum Historiae Pontificiae” 16, 1978, s. 55 n.

²⁷ Dokument przywołany przez Autora s. 82. W pośmiertnie wydanym dziele Helmuta Beumanna, *Theutonum nova metropolis. Studien zur Geschichte des Erzbistums Magdeburg in ottonischer Zeit* (wyd. J. Krimm-Beumann, Köln-Weimar-Wien 2000, s. 110), rozważana jest możliwość, iż nie chodzi o fałszerstwo, ale koncept z zamiarem przedstawienia go papieżowi do akceptacji.

²⁸ Por. A. S. Popek, *The Rights and Obligations of Metropolitans. A Historical Synopsis and Commentary*, Washington 1947.

uniwersalnej władzy papieskiej (tak jak ją Grzegorz VII pojmował)²⁹. Następcy niezbyt konsekwentnie kontynuowali w tym zakresie politykę tego papieża, aż w XII w. przeważała koncepcja bezpośredniej zwierzchności papieży nad całym episkopatem bez pośrednictwa metropolitów.

Przez całość wywodów Michałowskiego przebiega — moim zdaniem — przestarzała, ale do dzisiaj znajdująca szerokie uznanie wizja urzędu metropolity w Kościele łacińskim, która nie odpowiada współczesnemu stanowi badań w tej kwestii³⁰. Sądzę tak pomimo wyrażonej przez Autora na s. 23 opinii, która właściwie oddaje pozycję metropolity od czasów karolińskich, ale odbiega od reszty wypowiedzi Autora w tej sprawie. Według tego tradycyjnego ujęcia metropolitom przypisuje się faktycznie więcej uprawnień niż posiadali i sytuuje się ich w strukturach kościelnych znacznie wyżej niż możemy to źródłowo ustalić³¹. Z papieskich przywilejów dla metropolitów, jakie znane są nam z X i XI w., da się odczytać najważniejszą funkcję metropolity, mianowicie prawo konsekracji biskupów³². Prawo do zwoływania synodów prowincjonalnych miało w dużej części charakter prestiżowy. Po pierwsze dlatego, że synodów prowincjonalnych było mało, a po drugie, metropolita nie miał możliwości egzekwowania postanowień synodu wobec sufraganów, a nawet nie mógł ich zmusić do uczestnictwa w nich. Do drugiej połowy IX w. ciężar ustawodawstwa kościelnego spoczywał na synodach ogólnopństwowych lub diecezjalnych³³. Przez następane stulecie, do połowy XI w., znaczenie synodów prowincjonalnych wprawdzie wzrosło, sądząc po ich liczbie, ale nadal nie były one narzędziem sprawowania władzy przez metropolitów³⁴.

Trzy wybrane przez Autora przykłady — Salzburg, Benewent oraz Passawa — mają pokazać, jak budowano autorytet istniejących metropolii

²⁹ H. E. J. Cowdrey, *Pope Gregory VII (1073–1085)*, Oxford 1998, s. 596 nn.

³⁰ Por. wypowiedzi o roli metropolity rozsiane w różnych miejscach, s. 389.

³¹ Oba monograficzne ujęcia są już przestarzałe, por. P. Wagner, *Die geschichtliche Entwicklung der Metropolitangewalt bis zum Zeitalter der dekretalen Gesetzgebung*, Bonn 1917 oraz A. S. Popek, op. cit. Omówienie pozycji metropolity w prawie kanonicznym: P. Monet, *La sede episcopale metropolitana nel diritto canonico*, w: *Nel IX centenario della metropoli ecclesiastica di Pisa*, red. M. L. Ceccarelli Lemut, S. Sodi, Pisa 1995, s. 321–333 oraz P. Landau, *Die Rechtsstellung des Metropoliten in der Geschichte des Kirchenrechts, w: 1200 Jahre Erzbistum Salzburg. Dom und Geschichte*, red. J. Neuhardt, Salzburg 1998, s. 173–184. Nieliczne prace rozpatrujące ten problem od strony praktyki pokazują niewielki zakres władzy metropolitalnej, por. J. Heydenreich, *Die Metropolitangewalt der Erzbischöfe von Trier bis auf Baldewin*, Marburg 1938; M. Storm, *Die Metropolitangewalt der Kölner Erzbischöfe im Mittelalter bis zu Dietrich von Moers*, Siegburg 1995 oraz całkiem liczne monografie poszczególnych metropolitów.

³² Por. H. Zimmermann, op. cit., nr 672, 674, 720, 802, 822, 1054, 1073, 1236.

³³ Wilfried Hartmann (*Die Synoden im Reichsgebiet und in Reichitalien von 916 bis 1056*, Paderborn 1989, s. 1–10, 413–416, idem, *Zu einigen Problemen der karolingischen Konzilsgeschichte*, „Archivum Historiae Conciliorum” 9, 1977, s. 8 n.) stwierdził, że w okresie karolińskim odbywanie synodów prowincjonalnych było nie na czasie.

³⁴ Przez półtora wieku na 100 synodów odbytych na terenie Niemiec i Italii synodami prowincjonalnymi można nazwać tylko 23, por. H. Wolter, *Die Synoden im Reichsgebiet*, s. 432 nn., 472 n. Nieco większy ich udział widoczny jest we Francji, zob. I. Schröder, *Die westfränkischen Synoden von 888 bis 987 und ihre Überlieferung*, München 1980, s. 37 nn.

(lub biskupstw starających się o wyniesienie do tej rangi), które nie mogły poszczycić się historią zgodną z proponowaną przez Michałowskiego ideologią uzasadniającą godność Kościoła metropolitalnego. Owe przykłady w zamysle Autora mają zakreślić krąg możliwych interpretacji wydarzeń związanych z powołaniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego — pomysł jak najbardziej trafny, nie można jednak przystać na niektóre interpretacje dotyczące wybranych przykładów, a przede wszystkim brak uwzględnienia tych, które przeczą przyjętej uprzednio koncepcji.

Przypadek Salzburga jest o tyle interesujący, że jego powstanie jest niezłe oświetlone źródłowo (s. 53–68). Sądzę jednak, że interpretacja niektórych przekazów dokonana przez Michałowskiego zniekształca istotne momenty w dziejach tego arcybiskupstwa. Przede wszystkim trzeba zakwestionować starania Autora o wykazanie, iż episkopat bawarski wykazywał opór przeciw wyniesieniu Salzburga do godności metropolitalnej, gdyż rzekomo nie spełniał kryteriów, które stolica metropolii powinna spełniać. Nie sądzą, by na podstawie uszeregowania podpisów uczestników pierwszego synodu prowincjonalnego z 799 r., w którym podpisy złożone są według starszeństwa w zasiadaniu na stolcu biskupim, i nazwania Arnona biskupem, a nie arcybiskupem, można wnioskować o opór episkopatu bawarskiego wobec godności arcybiskupiej Arnona. Sprawę tytułu biskupiego i arcybiskupiego wyjaśnił sam Autor w innym miejscu, gdzie słusznie stwierdza, że początkowo nie widać żadnej konsekwencji terminologicznej wobec metropolitów, którzy bez żadnych ukrytych intencji mogli być nazywani po prostu biskupami³⁵. Organizacja metropolitalna była traktowana jako całkowite novum w życiu kościelnym w państwie frankijskim i jeszcze nie zdążyły się wykształcić obyczaje znane z czasów późniejszych, także w postaci kolejności podpisów uwzględniającej pozycję w hierarchii — w tym wypadku zastosowano jeszcze zwyczaj starochrześcijański.

Drugą przesłanką źródłową jest list Leona III do biskupów bawarskich, w którym papież musiał wyjaśnić biskupom potrzebę zorganizowania Kościoła bawarskiego w formie metropolii. Nie można się dziwić biskupom bawarskim, że bez entuzjazmu odnieśli się do organizacyjnej „nowinki”, której bezpośrednim skutkiem — w wyniku natychmiastowego podjęcia przez arcybiskupa Salzburga działalności reformatorskiej — były próby ograniczenia ich suwerenności we własnych diecezjach. Kontestowany synod wprowadzał porządki *ex iussione domni Karoli*. Przed wszystkim mnisi i kler katedralny mieli wieść życie zgodnie z *vita monastica* i *vita canonica*, a wobec pozostałego kleru zastosowano przepis mające uporządkować ich sposób życia³⁶. Takie jest najprawdopodobniej tło wysłania listu Leona III z 800 r. Trudno tu doszukiwać się oporu wobec wyniesienia biskupa Salzburga do godności metropolitalnej, jeśli już, to raczej kontestacji widocznej też w innych częściach państwa frankijskiego wobec reform kościelnych wprowadzanych przez Karola Wielkiego.

³⁵ Ostatnie podsumowanie E. Boshof, w: *Handbuch der Bayerischen Kirchengeschichte*, t. 1.1: *Kirche, Staat und Gesellschaft*, red. W. Brandmüller, St. Ottilien 1999, s. 98–104.

³⁶ MGH *Epistolae Karolini aevi*, t. 3, wyd. E. Dümmler, K. Hamper, Berlin 1898, s. 60, nr 5.

W toku dalszych wywodów Autor próbuje wskazać na podjęte w Salzburgu zabiegi, które miały uzasadnić metropolitalną godność tego ośrodka. Wywód jednak nie może przekonywać, gdyż wszystkie przytoczone źródła, poza jednym (*Conversio Bagoariorum* z ok. 870 r.) powstały przed uzyskaniem statusu metropolii, do którego wcześniej biskupi salzburscy nie aspirowali. Zresztą przed wprowadzeniem organizacji metropolitalnej w końcu VIII w. trudno byłoby się biskupom Salzburga odnieść do jakiegś wcześniejszej tradycji czy przykładu, bo struktury metropolitalne na północ od Alp były czymś nowym o nieugruntowanym jeszcze autorytecie i nieustalonej procedurze ich powoływania³⁷. Natomiast rozwijanie w drugiej połowie VIII w. kultu św. Ruperta jest typowym dla każdego biskupstwa szukaniem podbudowy ideologicznej i źródła prestiżu. Trudno ten fakt, tak jak czyni Autor, idąc za częścią literatury, wiązać z uzyskaniem paliusza przez Arnona, który otrzymał go zgodnie z treścią listu papieskiego na życzenie Karola. Dlatego nie można zgodzić się z konkluzją Autora, że „ideowym tytułem uprawniającym do paliusza była w oczach salzburskiego kleru skutecznie przeprowadzona misja u pogan” (s. 69). Wielokroć rozpatrywany problem, dlaczego to stolicą metropolii został Salzburg, a nie polityczne centrum Bawarii, jakim była Ratyzbona, najlepiej można wytłumaczyć tym, że decydujące znaczenie miała osoba Arnona, ściśle związanego z Karolem i jednego z najbliższych przyjaciół Alkuina, głównego doradcy Karola w sprawach kościelnych. Żaden z pozostałych biskupów bawarskich nie gwarantował w ówczesnej sytuacji politycznej prowadzenia polityki kościelnej zgodnie z życzeniami Karola³⁸. Ponadto w grę wchodziły zapewne czynniki natury politycznej: w Ratyzbonie w 792 r. zawieszono sprzysiężenie przeciw Karolowi, co dowodnie wskazywało, że stolica Bawarii nie mogła być podporą władzy Karolingów³⁹.

Dysponujemy świadectwem źródłowym, które może wątpliwości wobec tezy Michałowskiego wzmacniają. Na przełomie VIII i IX w. w otoczeniu papieskim sprokurowano list Grzegorza II datowany na 721 r. i adresowany do rzekomych wysłanników papieża przebywających w Bawarii⁴⁰. Otrzymali oni zadanie zreorganizowania wraz z księciem Kościoła bawarskiego. Wedle wyobrażeń fałszerza, w każdej siedzibie książęcej powinno zostać założone biskupstwo, a w najważniejszym miejscu ustanowiony

³⁷ Por. S. Freund, *Von den Agilolfingern zu den Karolingern: Bayerns Bischöfe zwischen Kirchenorganisation, Reichsintegration und Karolingischer Reform (700–847)*, München 2004, s. 193.

³⁸ P. Classen *Karl der Große, das Papsttum und Byzanz. Die Begründung des karolingischen Kaisertums*, wyd. 2, uzup. Sigmaringen 1988, s. 45, p. 148.

³⁹ Szczegółowo proces powstania metropolii bawarskiej oraz problem „Salzburg versus Regensburg” rozpatruje S. Freund, op. cit., s. 183–210.

⁴⁰ Fałszerstwo wykazał Lothar Vogel (*Bayern und Rom im frühen achten Jahrhundert. Über die römischen Synodalakten von 721 und das päpstliche Kapitular von 716 zur Einrichtung einer bayerischen Kirchenprovinz*, „Zeitschrift für bayerische Landesgeschichte”, 63, 2000, 2, s. 357–413), z tego powodu tracą ważność moje wywody oparte na tym dokumencie. D. A. Sikorski, *Biskupstwa zakładane przez Anglosasów na kontynencie w VIII w. — aspekty prawne*, w: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 35–60, tu s. 50 n.

metropolita, którego należy wysłać po paliusz do Rzymu⁴¹. Widzimy więc, że w czasie zbliżonym do faktycznego wyniesienia Salzburga do godności metropolitalnej, w Rzymie wyobrażano sobie założenie nowej prowincji kościelnej bez jakichkolwiek warunków uznawanych przez Michałowskiego za istotne.

Kolejnym przykładem mającym pokazać, jakie warunki musiała spełnić powoływana metropolia, jest dla Michałowskiego Benewent. Autor nie neguje głównych przyczyn, które były natury politycznej. Uważa jednak, że mimo pełnej zgody w tej sprawie wszystkich zainteresowanych stron (papiestwa, cesarza i księcia Benewentu) „odczuwano potrzebę odwołania się do obecności relikwii wielkiego świętego — — zupełnie wyjątkowego, mianowicie apostoła” (s. 88). W innym miejscu (s. 217) już dosadniej stwierdza, że obecność ciała św. Bartłomieja w Benewencie była jednym z powodów wyniesienia biskupstwa do godności metropolii. Warto zauważyć, że nie były to jedyne relikwie apostoła w Benewencie. Tuż po połowie X w. książę Benewentu uzyskał z Salerno ramię apostoła Mateusza⁴². Drugi apostoł nie jest jednak uwypuklony dokumencie papieskim. Gdyby faktycznie obecność relikwii apostołskich była przesądzającym argumentem, to czy zapomniano by o dodatkowej legitymizacji, jaką musiałyby być relikwie apostoła Mateusza? Jednak nikt chyba nie sądzi, że ten fakt przesądzał o wyborze Benewentu na siedzibę metropolii. Przeglądając dokumenty papieskie z epoki, łatwo można zauważyć, że dość często pojawia się w nich wzmianka o lokalnym świętym, którego kult był na tyle rozpozszechniony, że znany również w Rzymie, lub był po prostu przez adresata uwypuklany w suplice. Czy mamy powody przypuszczać, że nie doszłoby do wyniesienia Benewentu do rangi metropolii, gdyby nie spoczywały w nim relikwie apostoła? Z pewnością nie. Czynnikiem decydującym była rola polityczna Benewentu i tylko to. Warto zwrócić uwagę, że erygowane wcześniej w 966 r., na życzenie księcia Pandulfa, arcybiskupstwo w Kapui obejmowało najprawdopodobniej biskupstwa z całego księstwa Kapui, ale sama stolica nie miała tradycji apostołskich. Sprawa Benewentu jest dalszym krokiem Pandulfa w uregulowaniu stosunków kościelnych w drugim z jego księstw, Benewencie. Warto dodać, że sprawa praw metropolitalnych jest bardziej skomplikowana, gdyż biskupi Benewentu jeszcze przed powołaniem metropolii posiadali prawo wyświęcania biskupów trzech pozostałych diecezji w księstwie⁴³. Trzeba też zwrócić uwagę, że przeciw powołane w X i XI w. inne metropolie w południowej Italii: Kapua⁴⁴ (966 r.),

⁴¹ *Litterae Gregorii II papae decretales*, MGH Leges, t. 3, wyd. G. H. Pertz, Hannoverae 1863, s. 451–455.

⁴² Por. szerzej u J. Kujawińskiego, „Strategie budowania tożsamości zbiorowych wśród Longobardów z Italii południowej (VIII–XI w.)”, mps pracy magisterskiej, Poznań 2005, s. 171, p. 561.

⁴³ A. Groner, *Die Diözesen Italiens von der Mitte des 10. Bis zum Ende des 12. Jhs.*, Freiburg in Breisgau 1904, s. 36.

⁴⁴ Papież Jan XIII w czasie rewolty Rzymian musiał szukać schronienia w księstwie Pandulfa. W trakcie pobytu w Kapui (966 r.) na prośbę władcy wyświęcił jego brata na arcybiskupa Kapui, por. A. Groner, op. cit., s. 34 n.; H. Taviani-Carozzi, *La principauté lombarde de Salerne (IX^e–XI^e siècle): pouvoir et société en Italie lombarde méridionale*, Paris 1991, s. 672.

Canosa (ok. 975 r.), Tarent (przed 976 r.), Bari (pierwsza poł. X w.), Neapol (między 966 a 990 r.), Amalfi (987 r.), Sipont (ok. 1022 r.), Trani (1043 r.), Sorrento (przed 1059 r.) żadnymi podobnymi tradycjami nie mogły się poszczycić, a zostały wyniesione do godności metropolitalnej wyłącznie z przyczyn politycznych, nawet jeśli we wszystkich przypadkach okoliczności nie są nam dokładnie znane. W północnej Italii w 988 r. Jan XV wyniósł Piacenzę do rangi arcybiskupstwa, ale ważniejsze jest to, że w tym wypadku nie zaszedł żaden z elementów predestynujących — zdaniem Michałowskiego — dane miejsce do tej roli⁴⁵.

Jedynie wyniesienie Salerno do godności metropolitalnej (około 984 r.) można uznać za przykład wspierający tezę Michałowskiego, który zresztą go nie wykorzystał. W 954 r. Salerno pozyskało z Paestum relikwie apostoła Mateusza. W dokumencie Jana XV potwierdzającym prawa metropolitalne arcybiskupów Salerno znajdujemy uwypuklenie faktu posiadania przez tamtejszy Kościół ciała św. Mateusza⁴⁶. Sprawa ta ma jednak takie samo znaczenie jak w przypadku Benewentu.

Ustalając przesłanki, które miały predestynować konkretne miejscowości do rangi metropolii, Michałowski opiera się na dobranych przykładach, które jego zdaniem potwierdzają hipotezę. Niestety pomija te przypadki, które jej nie wspierają, czy nawet jej przeczą. Nie możemy zapomnieć o Magdeburgu, którego wyniesienie do rangi metropolii było osobistym dziełem Ottona I i żaden z wyróżnionych przez Michałowskiego czynników się nie liczył. To, że w późniejszym czasie próbowano dorobić sobie nieco brakującej tradycji, jest zrozumiałe w ówczesnym systemie wyobrażeń i dotyczyło to każdego biskupstwa, a nie tylko metropolii, a nawet więcej, każda instytucja kościelna szukała dodatkowego ideologicznego wsparcia. X i XI w. to przecież czas, gdy honores miały specjalną wagę, którą współczesnemu historykowi często trudno docenić.

Duże znaczenie Michałowski przypisuje ideologii misyjnej w kreowaniu metropolii. Trudno zgodzić się z poglądem, jakoby od czasów Grzegorza I Wielkiego w zakresie działalności chrystianizacyjnej „papiestwo zastąpiło cesarza z dużym sukcesem” (s. 18 n.) oraz że misje działały z upoważnienia papiestwa, a zatem i organizacja kościelna powoływana na nowo nawróconych terenach musiała powstawać z upoważnienia Stolicy Apostolskiej. Dalej Autor stwierdza, że „zaczęła się powoli kształtować zasada, iż powstanie każdego biskupstwa — — musiało zostać zatwierdzone w Rzymie. W X stuleciu przybrała ona postać normy prawnej” (s. 19). Tak sformułowane poglądy — dodajmy, że często spotykane w literaturze przedmiotu, ale chyba tylko siłą inercji, bo nie argumentów — są istotnym elementem wywodów R. Michałowskiego. Niestety, stoją one w sprzeczności z naszą obecną wiedzą na ten temat. Mamy tu do czynienia z bardzo

⁴⁵ Harald Zimmermann, (op. cit., nr 666) przypuszcza, że sprawa doszła do skutku za sprawą cesarzowej Theofano, która chciała wynagrodzić obsadą nowego arcybiskupstwa przeszłego papieża Jana XVI.

⁴⁶ C. D. Fonseca, *Gli assetti metropolitici del Mezzogiorno tra Bisanzio e Roma*, w: *Nel IX centenario della metropoli ecclesiastica di Pisa*, s. 36 n. Przywilej Jana XV: *Papsturkunden 896-1046*, wyd. H. Zimmermann, Wien 1984, nr 299, s. 580, por. H. Taviani-Carozzi, op. cit., s. 671 nn.

ugruntowanym mitem historiograficznym⁴⁷. Nie mając tu miejsca na szersze uzasadnienie, można zwrócić uwagę na to, że pierwszą wzmiankę o papieskich aspiracjach w tym zakresie znajdujemy późno, bo w *Dictatus papae* Grzegorza VII⁴⁸, ale dopiero spór wokół erygowania biskupstwa Arras w 1094 r. (kosztem Cambrai) i odwołanie się zwaśnionych stron o rozstrzygnięcie do papieża dały asumpt do wyraźnego zarezerwowania prawa tworzenia biskupstw przez podział już istniejących do kompetencji papieskich⁴⁹. Nie znaczy to, że stało się to od razu powszechną normą prawną. Jeszcze w XII w. spotykamy fundacje biskupstw bez udziału papieża⁵⁰. Dopiero Dekrety Gracjana w połowie XI w. jasno formułują prerogatywy papieskie w tym względzie⁵¹.

Co do rzekomego przewodnictwa papieskiego w misjach, to od dawna pogląd ten oparty jest na jednym przypadku Grzegorza I i misji anglosaskiej. Trzeba jednak jasno sobie uświadomić, że było to działanie w pewnym sensie przypadkowe i jednorazowe. Nie znamy żadnych innych zainteresowań tego papieża działalnością misyjną, nie mówiąc już o jakimś programie misyjnym papieżstwa. W VIII w., gdy Anglosasi zaczęli pojawiać się na kontynencie w celach misyjnych, ich plany misyjne zrodziły się na rodzimym gruncie⁵², a nie z inspiracji papieżstwa jako instytucji. Wprawdzie na początku działalności starali się o autoryzację misji przez papieży, którzy jej chętnie udzielali (dlaczegoż by nie!), a nawet — jak w przypadku św. Bonifacego — przez cały okres działalności utrzymywali żywe kontakty z Rzymem, to jednak papieże zachowywali bierność, ograniczając się do udzielania odpowiedzi na trapiące Apostoła Germanii problemy. Ta praktyka misjonarzy-Anglosasów była podyktowana tylko wewnętrznymi dziejami Kościoła anglosaskiego, gdyż pielęgnując tradycję o początkach swego Kościoła w Rzymie, uważali, że misje podjęte przez nich też powinny być związane z Rzymem. Sławne *Responsa ad consulta Bulgarorum* Mikołaja I, przytaczane w historiografii na poparcie tezy o zaangażowaniu papieżstwa w chrystianizację, były jedynie odpowiedzią na zapytania już ochrzczonego cara Bułgarów Borysa w sprawie dyscypliny kościelnej⁵³.

⁴⁷ Na podstawie przykładów z VIII w. problemem tym zająłem się w: *Biskupstwa zakładane przez Anglosasów na kontynencie w VIII w. — aspekty prawne*, s. 35–60.

⁴⁸ *Gregorii VII Registrum*, wyd. E. Caspar, Berolini 1920, MGH Epistolae selectae, t. 2, cz. 1, ks. 2, nr 55a, s. 203: „Quod illi [papieżowi] soli licet pro temporis necessitate novas leges condere, novas plebes congregare, de canonica abbatiam facere et e contra, divitem episcopatum dividere et inopes unire”. Źródła owych roszczeń są niejasne i nie mają podstaw we wcześniejszym prawie kościelnym.

⁴⁹ Omówienie całości problemu u L. Kéry, *Die Errichtung des Bistums Arras 1093/1094*, Sigmaringen 1994, s. 308 nn.

⁵⁰ K. Jordan, *Die Bistumsgründungen Heinrichs der Löwe. Untersuchungen zur Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1939.

⁵¹ *Decretum Gratiani*, wyd. A. Friedberg, Leipzig 1879 [http://mdz.bib-bvb.de/digbib/gratian/text/], Dictum post C. 16 q. 1, c. 48, c. 49; c. 52.

⁵² Por. L. von Padberg, *Mission und Christianisierung. Formen und Folgen bei Angelsachsen und Franken im 7. und 8. Jahrhundert*, Stuttgart 1995.

⁵³ Por. L. Heiser, *Die „Responsa ad consulta Bulgarorum“ des Papstes Nikolaus I.*, Trier 1979.

W sprawie chrystianizacji Bułgarii rola papieżstwa była pasywna. Uwaga, jaką Mikołaj poświęcił tej sprawie, była podyktowana głównie celem, a było nim pozyskanie rodzącego się Kościoła w Bułgarii dla Kościoła łacińskiego, a tym samym wzrost prestiżu Rzymu wobec Konstantynopola. Ta rywalizacja była jedną z osi pontyfikatu tego papieża. Warto podkreślić, że nie tylko w przedgracjańskim prawie kanonicznym nic nie znajdziemy o prerogatywach misyjnych papieżstwa. Właściwie dopiero misje bałtyckie w XII/XIII w. spowodowały wydanie podstawowych norm prawnych (dekretów) przez papieża⁵⁴. Zresztą pewne sprzeczności pojawiają się w samym tekście Michałowskiego, gdyż w innym miejscu stwierdza, iż „istniało przekonanie, że obowiązek misji spoczywa przede wszystkim na cesarzu, i że właśnie on jest powołany do chrystianizowania krajów pogańskich. Myśl tę — — kultywowali również Ottonowie” (s. 130 n.). Poza tym pokazuje na przykładach faktyczne zaangażowanie cesarzy w dzieło misyjne (s. 128–135). Kwestia ta wymaga szerszej argumentacji, na którą tu nie ma miejsca.

Autor, idąc za częścią literatury, przypisuje dość duże znaczenie paliuszowi arcybiskupiemu we wczesnym średniowieczu (s. 20 n.). Jednak ahistoryczne jest stwierdzenie, że *Stolica Apostolska* od połowy IX w. stała na stanowisku, iż metropolita przed otrzymaniem paliusza nie dysponuje pełnią władzy⁵⁵. Roszczenia papieżstwa do wiązania uprawnień metropolitów z posiadaniem paliusza i przysięgą oboediencyjną wobec papieża pojawiają się w końcu XI w., ale dopiero praktyka XIII w. usankcjonowała je⁵⁶. Trudno nawet ustalić, czy do XI–XII w. metropolici zawsze ubiegali się o to insygnium. Z pewnością w Rzeszy w X w. cieszyło się ono ogromnym prestiżem, o czym świadczą m.in. liczne fałszerstwa przywilejów papieskich towarzyszących nadaniu paliusza oraz liczba zachowanych autentyków (zawsze było to wyróżnienie osobiste, zmarły metropolita chowany był z paliuszem). Natomiast w przypadku innych krajów sytuacja przedstawia się inaczej. We Francji prawdopodobnie niektórzy metropolici, jeśli zabiegali o paliusz, to niejako przy okazji pobytu w Rzymie, czy wysłanego poselstwa w innej pilniejszej sprawie, a nie jako cel sam w sobie⁵⁷.

Podjęty przez Michałowskiego problem wpływów Pseudo-Izydora jest niezwykle interesujący i po raz pierwszy w polskiej historiografii został wprowadzony do dyskusji nad genezą arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

⁵⁴ Por. M. Maccarrone, *I papi e gli inizi della cristianizzazione della Livonia*, w: *Gli Inizi del cristianesimo in Livonia-Lettonia*, red. idem, Vaticano 1989, s. 31–80.

⁵⁵ Na tym błędnym założeniu oparta jest koncepcja Przemysława Urbańczyka, *Paliusz Gaudentego*, w: *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Goliński, S. Rosik, Wrocław 2001, s. 242–260.

⁵⁶ R. L. Benson, *The Bishop-Elect. A Study in Medieval Ecclesiastical Office*, Princeton 1968, s. 169 n. oraz ostatnio R. Muraier, *Papst — Metropolit — Bischof um 1200. Zur Verzögerung der Weihe des Elekten Heinrich von Strassburg*, „Römische Historische Mitteilungen” 43, 2001, s. 257–310.

⁵⁷ H. Hoffmann, *Der König und seine Bischöfe in Frankreich und im Deutschen Reich 936–1060*, w: *Bischof Burchard von Worms 1000–1025*, red. W. Hartmann, Mainz 2000, s. 79–127.

Wprawdzie badania Horsta Fuhrmanna podważyły wcześniejsze ustalenia, według których znajomość Dekretalów zanikła w końcu IX w. i pojawiły się one w sferze zainteresowań dopiero w połowie wieku XI, gdy — zdaniem starszej historiografii — miał je przywieźć do Rzymu Leon XI, były arcybiskup Reims. Tenże badacz zebrał skrupulatnie wszystkie, bardzo nieliczne zresztą bezpośrednio zapożyczenia tekstowe i idee bliskie Pseudo-Izydorowi z X i pierwszej połowy XI w., ale doszedł do przekonania, że ich wpływ był bardzo ograniczony i można dopatrywać się w tym nawet pewnego przypadku, a nie intencjonalnego odwoływania się do tego konkretnego dzieła⁵⁸. H. Fuhrmann wskazał na kilka dokumentów papieskich, także tych odnoszących się bezpośrednio do fundacji arcybiskupstwa magdeburskiego, w których miałyby się przejawiać znajomość Pseudo-Izydora. Jednak bliższa ich analiza wskazuje, że za część tych zapożyczeń odpowiedzialny jest jeden z papieskich notariuszy, niejaki Stefan⁵⁹. Wprawdzie świadczy to o tym, że Dekretały nie były w Rzymie nieznane, ale, zdaniem H. Fuhrmanna, nie posługiwano się nimi w argumentacji w sprawach prawnych, a zidentyfikowane cytaty świadczą raczej o wykorzystywaniu ich w celu nadania dokumentom wyłącznie stylistycznej ogłady.

Analiza przypadku Magdeburga ma być przykładem wpływu myśli pseudoizydoriańskiej na proces erygowania nowych metropolii. W przywileju Jana XIII dla Magdeburga z 967 r. fragment stwierdzający, iż metropolia magdeburska jest w porównaniu ze starymi arcybiskupstwami „cum primis prima et cum antiquis antiqua”, oddaje ideę Dekretalów⁶⁰. H. Fuhrmann przypisuje wprowadzenie tego passusu notariuszowi papieskiemu Stefanowi, natomiast Mogens Rathsack uznaje to za interpolację późniejszego arcybiskupa Magdeburga Taginona (zm. 1012 r.)⁶¹. Badacz ten przypisuje temu ostatniemu wszystkie zapożyczenia z Dekretalów, które miały dostać się do autentycznych dokumentów jako interpolacje lub posłużyły do sfabrykowania papieskiego dokumentu⁶². Świadczyłoby to, że przynajmniej w jego czasach dostępny był w Magdeburgu kodeks lub wyciąg z dzieła Pseudo-Izydora⁶³.

Pojawiające się w dokumencie papieskim nawiązanie do założenia Konstantynopola („que predecessores nostri Constantinopolim statuerunt”) oraz określenie Ottona jako „imperator tercius post Constantinum” są zdaniem Michałowskiego śladami, wskazującymi na źródło inspiracji dla papieża, którym ma być tzw. Donacja Konstantyna (*Constitutum Constantini*) wchodząca rzekomo w skład dzieła Pseudo-Izydora. Zdaniem

⁵⁸ H. Fuhrmann, op. cit., s. 349.

⁵⁹ Spod jego pióra wyszedł m.in. przywilej dla Magdeburga z 969 r. oraz przywilej nadający tytuł prymasa arcybiskupowi Trewiru, por. H. Fuhrmann, op. cit., s. 318 n., 323.

⁶⁰ H. Zimmermann, *Papstregesten*, nr 418.

⁶¹ Por. H. Fuhrmann, op. cit., s. 318; M. Rathsack, *Die Fuldaer Fälschungen. Eine rechts-historische Analyse päpstlichen Privilegien des Klosters Fulda von 751 bis ca. 1158*, Stuttgart 1989, s. 272, 592.

⁶² H. Zimmermann, *Papstregesten*, nr 600, +738, por. M. Rathsack, op. cit., s. 594 n.

⁶³ M. Rathsack (op. cit., s. 594 n.) sądzi, że Pseudo-Izydorem podpierał się jeszcze arcybiskup Giselher (H. Zimmermann, *Papstregesten*, nr 599).

Michałowskiego, Jan XIII chciał przez to wyrazić, że tak jak jego poprzednicy ustanawiający patriarchat w Konstantynopolu, który nie miał tradycji wczesnochrześcijańskiej, tak i on może ustanowić Magdeburg metropolią, mimo że miasto nie spełnia warunku „starożytnego pochodzenia” (s. 48 n.). Trzeba jednak zwrócić uwagę, że Donacja, której powstanie różnie się datuje od połowy VIII po połowę IX w., ma tylko tyle wspólnego z Pseudo-Izydorem, że bardzo często była dołączana do kodeksów z Dekretalami, ale nie jest ich integralną częścią. *Constitutum Constantini* rozchodziło się również niezależnie od Dekretalów, nie musi więc oznaczać znajomości samych Dekretalów⁶⁴. Po drugie, fragment o założeniu przez papieża Konstantynopola nie może być zapożyczony z *Constitutum Constantini*, bo tam po prostu tego nie ma — mamy tu do czynienia z utrwaloną w historiografii pomyłką⁶⁵. Odrzucić więc trzeba ten fragment interpretacji Michałowskiego — brak starożytnej tradycji Magdeburga nie stanowił żadnej przeszkody w wyniesieniu go do rangi metropolii. Nie ma też powodów, by uznawać, iż mogło być to przeszkodą w przypadku Gniezna.

Pozycja prymasów, tak jak ją Autor prezentuje, faktycznie odpowiada ich miejscu w koncepcji pseudoizydoriańskiej, ale nie znaczy to, że ma cokolwiek wspólnego z rekonstruowaną w książce rzeczywistością. W zamierzeniach autora (autorów) Dekretalów prymas miał być instytucją stojącą ponad metropolitami, do której biskupi mogliby się odwołać w sporach z nimi. Fałszerstwo było mocno zakorzenione w sytuacji Kościoła frankijskiego w połowie IX w., kiedy konflikt między metropolitami a ich sufraganami narastał wskutek nasilającej się tendencji do zawłaszczania przez metropolitów coraz większej władzy nad sufraganami. Najlepszym przykładem tego napięcia jest spór Hinkmara z Reims z jego krewnym biskupem Laon. Prerogatywy, jakimi Pseudo-Izydor obdarzył prymasów, zwoływanie synodów prowincjonalnych i ponadmetropolitalne uprawnienia sędownicze, wymierzone zostały właśnie przeciw metropolitom. Sama instytucja prymasa została zbudowana przez odwołanie się do znanej w prawie kanonicznym instytucji patriarchatu⁶⁶, która zresztą w połowie IX w. właśnie dogorywała⁶⁷. Prerogatywy prymasa zostały utożsamione z prerogatywami patriarchy przez stwierdzenie, że „patriarchas vel primates qui unam formam tenent, licet diversa sint nomina”⁶⁸. Dalej określone zostały ogólnie siedziby prymasów jako miasta, w których wcześniej

⁶⁴ Por. H. Fuhrmann, op. cit., s. 354–407; J. Petersmann, *Die kanonistische Überlieferung des Constitutum Constantini bis zum Dekret Gratians*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 30, 1974, s. 356–449.

⁶⁵ Fragment Donacji, do którego rzekomo dokument nawiązuje, brzmi: „ut principatum teneat — — super quattuor praecipue sedes Antiochenam, Alexandrinam, Constantinopolitanam et Hierosolymitanam”, cyt. za. H. Fuhrmann, op. cit., s. 392.

⁶⁶ Opieram się na ustaleniach w: F. Yarza, *El obispo en la organización eclesíastica de las Decretales pseudoisidorianas*, Pamplona 1985, s. 251 nn.

⁶⁷ Por. J. Herrin, *The Pentarchy: Theory and Reality in the Ninth Century*, w: *Cristianità d'Occidente e cristianità d'Oriente (secc. VI–IX)*, Spoleto 2004, s. 591–626.

⁶⁸ Ps. Anaklet, c. 26, *Decretales Pseudo-Isidorianae et Capitula Angilrami*, wyd. P. Hinschius, Leipzig 1863 (cyt. dalej *Decretales*), s. 79.

znajdowała się siedziba wyższych kapłanów pogańskich, a arcybiskupów w siedzibach kapłanów mniejszej rangi: metoda hierarchizacji będąca całkowitym wymysłem Pseudo-Izydora. Ta zasada odwołująca się do raz ustalonego porządku wiązała silnie siedzibę prymasów z konkretnymi miejscowościami⁶⁹, a przynajmniej uniemożliwiała zdobycie godności wedle uznania, co mogło doprowadzić do rezultatu zupełnie przeciwnego zamierzeniom fałszerza. Przykład próby wykorzystania tego w przeciwnym celu, tzn. wzmocnienia władzy metropolity, znajdujemy z kolei w fałszerstwie Hinkmara z Reims, w którym pobrzmiewa echo dyskusji wokół idei prymasostwa; tam zostało stwierdzone, że „archiepiscopus seu primas ipsius provinciae” oraz „metropolitanus qui simul et primas est”, a więc utożsamiono metropolitę z prymasem prowincji (a dalej z patriarchą)⁷⁰.

Przykładem jak najbardziej wiążącym się z podstawowym wątkiem książki Michałowskiego jest sprawa liczby sufraganów w każdej metropolii⁷¹, którą Pseudo-Izydor ustalił na 11–12 — zapewne przez odwołanie się do liczby apostołów. Ten motyw pojawił się już u Hinkmara z Reims (zm. 882 r.), który swojemu przeciwnikowi sufraganowi z Laon, również Hinkmarowi, dał za wzór idealnego porządku własną metropolię z dwunastoma sufraganiami. W organizacji Kościoła na Węgrzech można próbować dopatrzeć się inspiracji pseudoizydoriańskich, gdyż w prawach wydanych przez króla Stefana I mowa jest o ustanowieniu dwunastu biskupstw z metropolią Gran na czele⁷². Wprawdzie doszło do założenia tylko dziesięciu, ale to zapewne inne czynniki uniemożliwiły realizację planu. Pojawia się więc pytanie, czy ten przypadek potwierdza wpływ Dekretalów na organizację Kościoła w X w. na terenach misyjnych, co wspierałoby tezę Michałowskiego, czy też zachodzi relacja odwrotna. Sądzę, że w przypadku Węgier więcej przemawia za tą drugą możliwością, ponieważ siedziby biskupstw pokrywają się ze znanymi nam głównymi siedzibami królewskimi i książęcymi, a zbieżność nie jest przypadkowa. Zapewne to ich

⁶⁹ Ps. Klemens, c. 28–29, *Decretales*, s. 39 (JK 110), cyt. w: R. Michałowski, *Zjazd*, s. 31, p. 25. U Ps. Stefana I, c. 9, *Decretales*, s. 185 (JK 131): „Nulli enim metropolitani aut alii episcopi appellantur primates, nisi hi qui primas sedes tenent et quorum civitates antiqui primates esse censuerunt. Reliqui vero qui ceteras metropolitanas civitates adepti sunt, non primates, sed aut archiepiscopi aut metropolitani vocentur”. U Ps. Juliusza, c. 12, *Decretales*, s. 468 n. (JK 196): „Quod non aliae metropolitanae ecclesiae vel primates sint, nisi illae quae prius primates erant et post Christi adventum auctoritate apostolica et synodali primatum habere meruerunt”. W innym miejscu za wyznacznik siedzib prymasów uznano te wyliczone na synodzie nicejskim, Ps. Feliks II, c. 12.13, *Decretales*, s. 487 (JK 230): „Primates illi est non alii sunt qui in predicta Nicena synodo sunt constitui, reliqui vero qui metropoles tenent sedes, archiepiscopi vocantur et non primates”.

⁷⁰ P. Hinschius, *System des katholischen Kirchenrechts*, t. 1, Berlin 1869, s. 213; H. Fuhrmann, op. cit., s. 122. Podobne wykorzystanie Pseudo-Izydora wychwycił H. Beumann, *Theutonum nova metropolis*, s. 93, w salzburskim fałszerstwie dokumentu wystawionym rzekomo przez Benedykta VI (por. wyżej), w którym argumenty Dekretalów zostały wykorzystane do wzmocnienia pozycji metropolity.

⁷¹ Por. podstawowe ujęcie H. Fuhrmann, *Provincia constat duodecim episcopatibus. Zum Patriarchatsplan Erzbischof Adalberts von Hamburg-Bremen*, „Studia Gratiana” 11, 1967, s. 389–404, na którym się opieram.

⁷² *Legenda maior S. Gerardi*, c. 9, w: *Scriptores rerum hungaricarum*, wyd. J. Szentpétery, t. 2, Budapest 1938, s. 492.

liczba zbliżona do 12 wymuszała liczbę biskupstw, a uzasadnienie znaleziono w fałszywych Dekretalach. Przykład Węgier jest jeszcze o tyle niejednoznaczny, że mamy tam do czynienia z drugą metropolią z ośmioma sufraganiami.

O dość dowolnym traktowaniu zapisu pseudoizydoriańskiego w tej sprawie świadczą inne przypadki. W 1025 r. arcybiskupstwo Canosa–Bari, które dotąd nie posiadało żadnej sufraganii, otrzymało przywilej Jana XIX, na mocy którego dostało prawo wyświęcania ośmiu biskupów w sąsiednich miastach. Natomiast w tym samym przywileju mowa jest, podobnie jak w prawach św. Stefana, „ut archiepiscopus duodecim sub se ordinaret episcopos”. Aleksander II w 1063 r., powołując się na tę samą zasadę, biskupstwa przypisane metropolii Canosa–Bari oddał arcybiskupstwu Trani, a w parę dni później potwierdził przywilej Jana XIX z 1025 r. Po wydzieleniu biskupstwa Arras z Cambrai w 1094 r., to pierwsze zostało przydzielone metropolii Reims z uzasadnieniem, że „liquet sanctorum canonum institutis integram esse provinciam, et metropolitanum proprium [tzn. Reims] debere sortiri, quae duodecim constat episcopatibus”⁷³. Oczywiście przyczyną powołania nowego biskupstwa Arras nie była chęć zadośćuczynienia normom prawnym, gdyż powody były zupełnie inne, ale do przeprowadzenia podziału biskupstwa Cambrai szukano jakiegoś argumentu; wśród wielu przywoływanych i ten o konieczności uzupełnienia liczby sufraganii Reims był dobry. Sądzę, że nawet jeśli w tle fundacji gnieźnieńskiej oddziaływał tekst Pseudo-Izydora, co moim zdaniem nie zostało wykazane, to i tak nie mógł odegrać żadnej roli, a tym bardziej nie można traktować znajdujących się tam zapisów jako poważnej przeszkody formalnej.

Pomimo krytycznych i polemicznych uwag przedstawionych powyżej trzeba podkreślić, że wśród wielu prac na ten temat w polskiej historiografii, omawiana książka Romana Michałowskiego wyróżnia się szczególnie pozytywnie. Autor starał się przełamać paradygmat badawczy, który od ponad stulecia wyznacza krąg pytań i metod badawczych stosowanych do rozwiązania tego problemu. Roman Michałowski wyraźnie wskazuje inspiratora swojej metody, którym był Aleksander Gieysztor. Nowością w książce jest analiza oparta nie tylko na bardzo szeroko ujętym kontekście powszechnodziejowym, ale służąca do rozwiązania kwestii szczegółowych dotyczących Polski przez analizę źródłową analogicznych przypadków. Wprowadzie dotąd również starano się wpasować początki dziejów Kościoła w Polsce, w tym problematykę zjazdu gnieźnieńskiego w szczególności, w kontekst europejski, ale zadowalano się ogólnymi odniesieniami wytyczonymi najczęściej przez ujęcia podręcznikowe i traktowanie aspektu powszechnodziejowego jedynie jako tła. Sądzę, że tylko dogłębna analiza, w której źródła dotyczące spraw polskich zostaną potraktowane jak część szerszego zespołu źródeł różnej proveniencji, pozwoli trafnie uchwycić sam problem badawczy. Dlatego badania nad najstarszymi dziejami Polski powinny bardziej przypominać rozprawy dotyczące dziejów

⁷³ Dokument Urbana II z marca 1094 r., w: PL, t. 151, k. 380.

powszechnych ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich, a nie na odwrót. Tego rodzaju podejście stawia przed historykiem zupełnie inne, znacznie trudniejsze wymagania warsztatowe i erudycyjne. Roman Michałowski starał się temu wyzwaniu rzetelnie sprostać. Nie zmienia to faktu, iż moje poglądy, które ze zrozumiałych względów nie mogły tu zostać w pełni udokumentowane, w wielu miejscach różnią się zasadniczo, zarówno w kwestiach kluczowych, jak i szczegółowych, od prezentowanych w książce.